

**To Sacerdoti nalegał, żeby Roma miała stadion na miarę własnych ambicji. W Rzymie tylko jedno boisko było w stanie gościć mecze najwyższej klasy rozgrywek: Rondinella. Ale należało do Lazio. Inne stadiony były niewielkie i nie mogły pomieścić masy kibiców, którzy już śledzili losy Romy. Sacerdoti szybko podpisał więc kontrakt z firmą Pasqualin e Vienna. Tak narodziła się legenda.**

3 listopada 1929 to data znacząca w historii Romy i – czemu nie? – całej włoskiej piłki. Tego dnia Roma pokonała Brescię 2-1 w pierwszym meczu rozegranym na swoim nowym stadionie, Testaccio, dzięki bramkom Volka i Bernardiniego. Boisko miało stać się legendarne z biegiem lat i symbolizować na długie czasy głód zwycięstwa w pierwszej fazie historycznej Romy. Połączenie Roma-Testaccio przyćmione zostało dopiero przez Wielkie Torino-Filadelfia, a to dużo mówi o tym, co boisko znaczyło w powszechnych wyobrażeniach.

Zbudowane na wzór stadionu Evertonu Testaccio kosztowało w sumie 1.530.000 lirów, w tym dom dla trenera. Jego cztery trybuny, w całości zbudowane z drewna i pomalowane na żółto i czerwono, pomieścić mogły 30.000 widzów. Wymiary boiska można było zmieniać: kiedy Roma grała ze słabszym przeciwnikiem, powiększono je, w przeciwnym razie – zwężano. Zwykle działało się tak z Juventusem, którego gra oparta była na szybkości napastników w Rzymie rzadko się udawała, jako że brakowało miejsca koniecznego, żeby mogli oni rozwinąć skrzydła.

Właśnie ten stadion był pierwszym problemem, z którym trzeba było się zmierzyć, kiedy powstał plan stworzenia jednej, wielkiej drużyny z Rzymu. Jako że Roma miała połączyć masy kibiców, którzy do tej pory dzielili się między różne kluby stolicy, potrzebny był obiekt – jeśli uwzględnić standardy tamtych czasów – na co najmniej 25 tysięcy osób. Sacerdoti, Iglioni, Foschi i inni myśleli na początku o Rondinelli, stadionie Lazio o sporej pojemności, ale biało-błękitny klub nie chciał wziąć udziału w fuzji, więc konieczne okazało się inne rozwiązanie.

Pierwszy mecz w ogóle rozegrany przez nową drużynę, z mocną ekipą z Ujpest, rozegrany został na pylistym boisku Motovelodromo Appio, ale było to tylko rozwiązanie tymczasowe. Wcześniej odrzucono boiska, na których grały zespoły Alba, Fortitudo i Roma, ponieważ nie miały one odpowiednich wymiarów i pojemności, żeby pomieścić masę wielbicieli sportu, którzy już towarzyszyli

nowopowstałemu klubowi.

Testaccio było areną zmagać, które nazwać można epickimi. Poczynając od sławnego 5-0 w meczu Roma-Juve w sezonie 1930-31. Kiedy zespół Romy wychodził z szatni na boisko, trybuny wibrowały od pasji, która udzielała się piłkarzom, wprowadzając ich w agonistyczny trans, który stał się przysłowiowy. Najlepszym wcieleniem tego transu był Attilio Ferraris IV. W owym meczu z gradem bramek strzelonych Juve, biedny Mumo Orsi starał się przerzucić mu piłkę nad głowę, lekko ją podbijając, na co gracz z Borgho odpowiedział mu sławnym już: "Mumo, nie próbuj tego więcej, bo wrócić do Torino połamany". Kiedy w kolejnej akcji boiska, Orsi zrozumiał, że może lepiej nie sprawdzać, czy zapowiedzi romanisty mają pokrycie w rzeczywistości...

To na Testaccio zachwycała swoimi popisami śmietanka mistrzów, którzy wpisali się na zawsze w historię piłki włoskiej. O Ferrarisie IV już mówiliśmy, ale jak można nie wspomnieć o młynkach Volka, podaniach, które wyglądały prosto, choć wcale takie nie było, Bernardiniego, ucieczkach po skrzydle Costantino, porywających paradach Masettiego, albo bramkach Czasnego Korsarza Guaity? W sezonie 1937-38 Roma zmuszona była na pewien czas opuścić swoje boisko, jako że sektor "distinti", który mieścił około 8 tysięcy osób, uznano za niebezpieczny i komisja nadzorująca go zamknęła. Zajęto się więc szybką budową trybuny cementowej, większej i pojemniejszej od poprzedniej, ale i tak ostatnia godzina obiektu zbliżała się szybkimi krokami. Epilog sagi Testaccio miał miejsce w 1941 roku. Legendarne boisko, strukturalnie przestarzałe i niezdolne pomieścić coraz większą masę kibiców Romy, zostało opuszczone. Giallorossi przenieśli się na Stadio Nazionale (Stadion Narodowy), który potem stał się Flaminio. Ostatni mecz na Testaccio to spotkanie z Livorno 12 stycznia 1941 roku wygrane przez Romę 3-1 po dwóch bramkach Pantò i jednej Amadeiego. W sumie Roma rozegrała na Testaccio 181 spotkań ligowych i 53 pucharowe. 150 razy wygrała, 34 zremisowała, a tylko 30 przegrała. Liczby potwierdzają wyjściowe założenie: Testaccio było prawdziwą wilczą jamą.

Tylko stadion Filadelfia mógł wytrzymać porównanie z Testaccio pod względem symbiozy z drużyną, która na stadionie grała. Oba obiekty miały jednak smutny koniec we Włoszech, które nie potrafią chronić własnej historii. Testaccio w czasie wojny przekształcono w ogród i z biegiem czasu zatarty został wszelki ślad jego istnienia. Podobny los spotkał Filadelfię, boisko, na którym grało Wielkie Torino Valentino Mazzoli. Wielka szkoda. Wydawać by się mogło, że w piłce nożnej bardziej powinno się chronić pamięć i tradycję.

Autor: kaisa